Nr. 543. Kraków, Wtorek 26 Października 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wielkie bitwy na trzech frontach.

„Berliner Tageblatt“ w poniedziałkowem wydaniu donosi:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 24 października.

Na wszystkich frontach, w Serbii, we Włoszech i na Wołyniu toczą się walki. Armie czwórporozumienia, chcąc za każdą cenę przed zimą spowodować rozstrzygnięcie wojny, a przynajmniej przeszkodzić zwrotowi na korzyść mocarstw centralnych, **zawikłały się wszędzie w bitwy na wielką skalę.**

Na **Wołyniu**, zarówno na północy jak na południu, **toczą się zacięte walki.** Naczelna komenda rosyjska ma zamiar przeważnemi siłami złamać front wojsk sprzymierzonych **nad dolnym Styrem** pomiędzy **Czartoryskiem i Kolkami**, wśród bagien tej rzeki, tudzież nad górną Ikwą. Na tych odcinkach idą do boju doborowe kolumny rosyjskie, ściągnięte z rozmaitych frontów, a pomaga im artylerya w ten sam sposób wzmocniona, nie szczędząc amunicyi.

Niektóre stanowiska wojsk sprzymierzonych zasypywała artylerya rosyjska dniem i nocą gradem pocisków wszelkiego kalibru. **To trwonienie amunicyi** znajduje się w rażącej sprzeczności ze skromnymi zapasami Rosyan, którzy widocznie **za wszelką cenę** pragną dojść do upragnionego rezultatu.

Mimo tych wszystkich strat, Rosyanie dotąd nie odzyskali **ani jednego metra terenu** z wyjątkiem bardzo małej przestrzeni, o której wspomniał wczorajszy urzędowy biuletyn austryacko-węgierski. Tę przestrzeń pod Nowo-Aleksińcem, chwilowo opuszczoną, mającą 5 kilometrów długości, a 1000 kroków szerokości, **artylerya rosyjska ostrzeliwała tak gwałtownie**, że opieranie się na tych stanowiskach byłoby nierozważnem marnowaniem sił. Nowe stanowiska, w tej okolicy zajęte przez wojska austryackie, oparły się wszystkim szturmom rosyjskim i są niezdobyte.

Pod **Czartoryskiem** klin rosyjski, wbity we front wojsk sprzymierzonych, **nie przyniósł Rosyanom żadnej korzyści,** gdyż został przez wojska sprzymierzone **wprost zgnieciony.**

Walki, toczące się na całej linii, z przebiegiem dla nas korzystnym, jeszcze się nie skończyły. Ale w każdym razie można stwierdzić, że **przewaga jest po stronie sprzymierzonych.** Ofenzywa rosyjska na żadnym punkcie nie osięgnęła trwalszego powodzenia. Z wyjątkiem wspomnianego odcinka, **wojska sprzymierzone trzymają się niewzruszenie na całym froncie.**

Także nad Soczą tocząca się dotąd bitwa przynosi Włochom tylko ciężkie straty. **Tutaj łamią się najlepsze kolumny wojsk włoskich.**

Na serbskim terenie zarówno wojska austryacko-węgierskie, jak niemieckie i bułgarskie, **posuwają się niepowstrzymanie naprzód.**

Z frontu bukowińskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 października.

»N. W. Journal« donosi z Czerniowiec:

W ostatnich czasach Rosyanie podjęli nad granicą bukowińską **trzy szturmy do stanowisk austryacko-węgierskich.**

Nieprzyjaciel został odparty wśród wielkich strat. Cały pułk kozaków dońskich prawie doszczętnie został zniesiony, poległ także jego komendant.

Zdobycie Skoplja.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 26 października.

»A Vilag« donosi z Sofii:

Podczas zdobywania Skoplja przez wojska bułgarskie rozgrywały się straszne walki uliczne. Brała w nich udział także ludność macedońska po stronie Bułgarów.

Serbskie archiwum państwowe we Florinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 26 października.

»Temps« donosi z Aten: Prefekt Floriny zawiadomił telegraficznie rząd grecki, że **archiwum i zapas złota serbskiego banku narodowego w piątek przywieziono do Floriny,** celem dalszej ekspedycyi do Monastyru. Wskutek nadeszłej z Monastyru wiadomości zatrzymano je i chwilowo znajdują się pod strażą greckich żołnierzy.

Droga z Berlina do Konstantynopola.

Rotterdam, 26 października.

»Nieuwe Rotterdamsche Courantt« w artykule swojego współpracownika pisze pomiędzy innemi:

Zdobycie wielkiej drogi, łączącej Berlin z Konstantynopolem, stanie się faktem dokonanym, **zanim czwórporozumienie zdoła na Bałkanie zgromadzić tyle wojska,** ażeby odzyskać to, co straciło.

Bułgarya domaga się przestrzegania neutralności przez Grecyę.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 26 października.

»A Vilag« donosi z Aten:

Rząd bułgarski wysłał do rządu greckiego **protest przeciwko lądowaniu wojsk anglo-francuskich na neutralnem terytoryum Grecyi.** Równocześnie oświadczył rząd bułgarski, że gdyby z terytoryum greckiego zostały przedsięwzięte działania wojenne przeciwko Bułgaryi, to wojska bułgarskie po wyparciu oddziałów nieprzyjacielskich na ich pierwotne stanowiska w Grecyi, **podjęłyby dalsze ściganie bez względu na terytoryum greckie.**

Grecy przeciw lądowaniu wojsk w Salonikach.

Zurych, 26 października.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Medyolanu:

Podróżni, którzy przybyli z Salonik do Neapolu, opowiadają **o wielkim ruchu wojsk greckich. Cała prawie grecka flota handlowa została zarekwirowana do przewozu wojsk.** W Salonikach znajduje się około 50.000 żołnierzy greckich.

W porcie salonickim stoi na kotwicy **50 parowców angielskich z wojskiem,** które atoli **nie może wylądować,** gdyż Grecya energicznie protestuje przeciwko temu, oświadczając, że lądowaniu sprzeciwi się siłą.

Niewygodni goście.

Wiedeń, 26 października.

„Wiener Allg. Ztg“ donosi z Sofii:

Saloniki przepełnione są teraz **uchodźcami z Serbii.** Istnieją już osobne hotele i restauracye, na których widnieją **serbskie napisy,** podczas gdy Grekom, żyjącym w serbskiej Macedonii, nie wolno czytać greckich gazet. Serbowie czują się w Salonikach zupełnie, jakby u siebie, urządzili sobie tam nawet **prawdziwe biuro szpiegowskie,** filię tajnej policyi z Niszu, pod kierownictwem detektywa Pawłowicza. Biuro to wietrzy wszędzie i popada wciąż w kolizye z władzami greckiemi, ponieważ uzurpuje sobie władzę, wzywa do siebie i przesłuchuje podejrzane osoby.

Prócz tego funkcyonuje w Salonikach **tajna policya francuska,** która śledzi zajścia w mieście. Także Rosyanie i Anglicy, niezadowoleni z funkcyonowania policyi francuskiej, **posłali do Salonik własnych agentów policyjnych,** aby wykrywać tajemnice wojskowe.

Szanse pomocy dla Serbii.

Wiedeń, 26 października.

»Wiener Allg. Ztg.« donosi: Wojskowy referent »Aftenposten« w Chrystyanii, znany czynny oficer sztabu generalnego pisze:

Sytuacya na Bałkanie jest taka, że korpus ententy z 100.000 ludzi **nic by nie pomógł.** — Przeciw samej Bułgaryi musiałaby entente wystawić **najmniej 200.000 żołnierzy.** Ponadto musieliby sprzymierzeńcy czwórsojuszu rzucić jeszcze przynajmniej **dalszych 200.000 ludzi** przeciw państwom centralnym, a i wtedy **nie byłoby rękojmi powodzenia.**

Trzeba też zważyć, że państwa centralne mają **o wiele łatwiejszy dowóz wojsk** i łatwiej mogą niemi dysponować w dowolnych punktach niż czwórsojusz. Przez Węgry prowadzi doskonała kolej do Serbii a nadzwyczajna sprawność niemieckich i austryacko-węgierskich wojsk kolejowych zdoła niebawem naprawić uszkodzone przez Serbów linie kolejowe w Serbii.

Mało prawdopodobne jest również wysadzenie wojsk rosyjskich na ląd na czarnomorskiem wybrzeżu bułgarskiem, ponieważ flota turecka **i niemieckie łodzie podwodne** są zbyt niebezpieczne. Inni sprzymierzeni Serbii mogą ją ratować tylko za pomocą ekspedycyi, wysłanej morzem i tylko wielkiemi masami wojsk, jeżeli wogóle chcą mieć jakiekolwiek szanse powodzenia. To jednak wymaga aparatu o ogromnych rozmiarach, i oczywiście dużo czasu.

Poległy w. książę rosyjski.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Bazylea, 26 października.

»National-Zeitung« donosi z Petersburga:

Z ogłoszenia o nabożeństwie żałobnem za poległych na placu boju oficerów pułku artyleryi gwardyjskiej, cenzura wykreśliła pierwsze nazwisko. Domyślają się tutaj, że było to nazwisko jednego z wielkich książąt rosyjskich, nie podane dotąd do wiadomości.

Grecki następca tronu w Salonikach.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 października.

Z Aten donoszą: Następca tronu książę Jerzy odjechał do Salonik.

Angielskie sądy morskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 października.

»London Gazette« ogłasza rozkaz gabinetu, znoszący poprzednie polecenie ministeryalne, według którego na czas trwania wojny rząd brytyjski przyjął 57 artykuł deklaracyi londyńskiej. W miejsce wymienionego artykułu mają w przyszłości angielskie sądy morskie stosować postanowienia, jakie poprzednio były w mocy.

Wojna w powietrzu i na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 26 października.

Jak »Temps« donosi, wojskowy samolot wraz z dwoma podoficerami spadł koło Pontoise. Obaj aeronauci odnieśli ciężkie rany.

Sztokholm, 26 października.

Wszyscy wyratowani z goeteborskiego parowca »Rumina«, który w piątek najechał na minę, tu przybyli.

Paryż, 26 października.

»Matin« donosi z Salonik: Włoski parowiec pocztowy »Scilla« został na morzu Egejskiem zatopiony przez łódź podwodną.

Generał Beseler o przemyśle Królestwa.

O posłuchaniu prezydenta m. Warszawy, ks. Zdzisława Lubomirskiego, u generał gub. Beselera w dniu 25 września b. r., otrzymujemy z Warszawy następujące szczegóły:

Po wysłuchaniu wypowiedzianego przez ks. Zdzisława Lubomirskiego streszczenia memoryału Towarzystwa Przemysłowców, generał-gubernator wyraził podziękowanie za to, że zwrócono się do niego w ważnej sprawie uruchomienia przemysłu, oświadczył, że rad będzie zapoznać się z treścią memoryału, a ze swej strony dał zapewnienia, że administracya niemiecka ma jak najżyczliwsze zamiary względem tutejszego kraju i ludności miejscowej, aczkolwiek, wskutek okoliczności wojennych, musi uważać ten kraj za okupowany teren nieprzyjacielski.

Administracya niemiecka chce uczynić wszystko dla zapewnienia dobrobytu tutejszemu krajowi, lecz natrafia na razie na trudne do pokonania przeszkody, będące wynikiem konieczności zadosyć uczynienia przedewszystkiem potrzebom armii. Położenie przemysłu niemieckiego, zdaniem generał-gubernatora — byłoby również ciężkiem, gdyby nie łatwość, z jaką niemieckie zakłady przemysłowe przystosowały się do produkcyi dla celów wojennych. Generał-gubernator prosi, żeby opinie powyższe były rozpowszechniane w najszerszych kołach mieszkańców.

W końcu zwrócił się generał-gubernator z prośbą, którą powtarzał wszystkim zgłaszającym się dotychczas do niego przedstawicielom tutejszego społeczeństwa, **żeby stanowczo unikano wszelkich publicznych dyskusyj politycznych,** gdyż byłby zmuszony występować przeciwko nim **z całą surowością prawa.**

Wezwanie do subskrypcyi.

W Krakowie ogłoszono następującą odezwę:

Po raz trzeci od czasu, gdy monarchia nasza prowadzi narzuconą jej przez wrogów wojnę, wzywa państwo swych obywateli do dostarczenia za pomocą wewnętrznej pożyczki środków pieniężnych do prowadzenia wojny aż do niewątpliwego szczęśliwego końca. Wyniki dwóch pierwszych pożyczek wykazały, że ludy Austryi rozumieją doniosłość sprawy i są gotowe do najdalej idących ofiar, aby naszym bohaterskim armiom dostarczyć środków do nowych zwycięstw, które ojczyźnie naszej zapewnią świetną przyszłość, pełną sławy i błogosławieństw pokoju. My, żydzi, już w pierwszych dwóch pożyczkach nie pozostaliśmy w tyle. Obecnie, gdy wróg z kraju wypędzony, gdy ludność nasza w znacznej części już wróciła do swych siedzib, możemy łatwiej, niż przy poprzednich pożyczkach, uczestniczyć w subskrypcyi, która jest aktem patryotycznym. — Żydzi krakowscy niewątpliwie ochoczo skorzystają z tej sposobności do zamanifestowania swego patryotyzmu.

Uczynią to zwłaszcza nasze Stowarzyszenia dobroczynne i Bractwa religijne, których zarządy obecnie już powróciły do naszego ukochanego miasta. Papiery wartościowe, stanowiące fundusze żelazne naszych Stowarzyszeń i Bractw, powinny służyć do zmobilizowania gotówki, potrzebnej do susbkrypcyi. Będzie to i korzystnem ulokowaniem funduszów i dopomożeniem, by uciemiężeni bracia nasi jak najrychlej zostali oswobodzeni z niewoli rosyjskiej. Subskrybowanie na pożyczkę austryacką jest patryotycznym obowiązkiem i dobrym uczynkiem także ze stanowiska naszej religii. I dlatego każdy, co może, w miarę sił swych, winien spełnić ten obowiązek.

Prezydyum Gminy izraelickiej ofiaruje swą pomoc w udzielaniu wszelkich informacyj Przełożonym i Zarządom Stowarzyszeń religijnych i dobroczynnych, które nie rozporządzają gotówką, które jednak mają fundusze, ulokowane w papierach wartościowych.

W Krakowie, dnia 24 października 1915. Prezydent Gminy izraelickiej: dr Samuel Tilles. Za rabinat: zastępca Rabinatu Pinkus Dembitzer.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów.

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

Otwarcie Krakowa dla uchodźców. Dyrekcya policyi w Wiedniu ogłasza, że oprócz powiatów Galicyi już poprzednio otwartych dla powrotu uchodźców, teraz otwarto dla nich miasta Kraków, Podgórze, tudzież gminy powiatów politycznych Kraków, Wieliczka, należące do obszaru twierdzy. Uchodźcy, zamieszkali przed wojną w obszarze twierdzy, zdolni do pracy, a pozbawieni zarobku, mają się zgłosić w 8 dniach z prośbą o zezwolenie na pobyt w tym obszarze. Osoby, które pobierają zasiłki państwowe, mają się zgłaszać w centrali opieki nad uchodźcami, w wiedeńskim komitecie pomocniczym względnie w ukraińskim komitecie pomocniczym, te zaś osoby, które nie pobierają zasiłków, zgłaszć się mają w komisaryacie policyjnym swego okręgu w Wiedniu.

Połączenie kolejowe Krakowa z Kielcami. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady przybocznej przy udziale podgórskich członków wydziału doradczego, na którem uchwalono petycyę do odnośnych ministerstw oraz Koła polskiego w sprawie budowy kolei Kraków—Kielce.

O połączenie pocztowe Krakowa z Warszawą. Wobec tego, że władze pocztowe niemieckie na zapytania, skierowane z monarchii austryacko-węgierskiej do Berlina, w sprawie połączenia pocztowego Warszawy i całego niemieckiego terytoryum okupacyjnego z Austro-Węgrami, odpowiadają stale, że czekają w tej mierze propozycyj od władz austryacko-węgierskich, byłoby ze wszech miar do życzenia, aby Izba handlowo-przemysłowa krakowska odniosła się w tej sprawie do ministerstwa handlu w Wiedniu, aby w drodze dyplomatycznej sprawę tę uregulowało. Tak długie odcięcie mieszkańców monarchii austryacko-węgierskiej, a w szczególności Polaków z Galicyi, związanych rozlicznemi interesami rodzinnemi i majątkowemi z Królestwem i Warszawą, daje się dotkliwie odczuwać w stosunkach prawno-prywatnych i domaga się jak najszybszego uregulowania.

Karty chlebowe w Krakowie. Na dzisiejszej konferencyi zadecyduje prezydyum m. Krakowa, jaki system kart chlebowych wprowadzony będzie w naszem mieście. Jak się dowiadujemy, karty takie będą u nas wprowadzone nieodwołalnie w dniu 14 listopada. Prezydyum miasta wyda w dniach najbliższych odezwę do obywateli o dobrowolne zgłaszanie się mężów zaufania do komisyi kart chlebowych. Gdyby się nie zgłosiła dobrowolnie dostateczna liczba ochotników, to w myśl ustawy magistrat z urzędu powoła grono obywateli do sprawowania funkcyj w tych komisyach.

Aresztowanie włamywaczy. Wczoraj bawili przez cały dzień w Wieliczce prowadzący dochodzenia w sprawie włamania w sklepie jubilerskim braci Lipskich pp. komisarz Puskarczyk, koncepista Jała i inspektor Schimsheimer. Ślady bowiem wskazują, iż reszta zrabowanych przez Pietrzyckiego kosztowności ukrytą została w Wieliczce. Dochodzenia ustaliły, iż Pietrzycki bezpośrednio po włamaniu, to jest we wtorek zeszłego tygodnia, udał się ze swoim łupem koleją do Wieliczki do swojego brata Maryana, czeladnika krawieckiego. Jak zeznali świadkowie, bracia zamknęli się w pracowni Maryana Pietrzyckiego i prawdopodobnie naradzali się, w jaki sposób i gdzie ukryć kosztowności, przywiezione z Krakowa. Stwierdzono dalej, że Bolesław Pietrzycki darował w przystępie dobrego humoru skradziony sznureczek pereł i złote kolczyki pewnej znajomej dziewczynie w Wieliczce. Kosztowności te wczoraj odebrano. Dalsze dochodzenia w Wieliczce prowadzi tamtejsza ekspozytura policyi. Brat Bolesława Pietrzyckiego, Maryan, został jeszcze w piątek w Wieliczce aresztowany i odstawiony do więzienia policyjnego pod Telegrafem. Prawdopodobnie bowiem on ułatwił ukrycie łupu, przyniesionego przez brata-włamywacza. Wypiera on się stanowczo współudziału w tej sprawie, ale wszystkie poszlaki wskazują, iż obaj z bratem ukryli łupy i w żaden sposób teraz nie chcą powiedzieć, gdzie się ta kryjówka znajduje.

Bolesław Pietrzycki mieszkał w Krakowie u wdowy Maryi Obcowskiej, praczki, przy ulicy św. Tomasza L. 33. Tam się obaj włamywacze spotykali i tam znosili łupy, z kradzieży pochodzące. — W mieszkaniu Obcowskiej dzielono się kosztownościami, tam też znalazła policya resztę garderoby, pochodzącej z kradzieży u lekarza dra Łapińskiego przy ulicy Floryańskiej. Obcowską i jej 18-letniego syna, Michała, b. praktykanta fryzyerskiego, aresztowano. Rodzina bowiem Obcowskich wiedziała o tych kradzieżach, czego się zresztą z początku wypierała.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Obcowskich zastano tam 24-letniego Jana Świerczyńskiego, znanego z procesu o morderstwo w księgarni Gebethnera w Rynku. Świerczyński bywał częstym gościem u Obcowskich i znał dobrze tak Kozłowskiego, jak i Pietrzyckiego, jednakże żadnego współudziału w rabunku nie brał, ani też o nim prawdopodobnie nie wiedział. Ma on być podobno wkrótce wypuszczony na wolność.

Dochodzenia dalsze wykazały, iż Kozłowski mieszkał tutaj przez pewien czas u swojego przyjaciela, Kazimierza Kaparowskiego, rusznikarza ze Lwowa. U Kaparowskiego, karanego już więzieniem za zbrodnię kradzieży z włamaniem w sklepie jubilerskim we Lwowie, znaleziono także pewną część garderoby, należącą do dra Łapińskiego. — Kaparowskiego, zwanego przez przyjaciół »Kazikiem«, aresztowano.

Również w więzieniu policyjnem pozostaje wyrobnica Marya Frycowa, zamieszkała przy ulicy Dajwór L. 20, u której ostatnio znalazł przytułek Kozłowski i gdzie go ostatecznie aresztowano.

Aresztowanie w Krakowie. Jak słychać, aresztowani w niedzielę w Krakowie przemysłowcy Michał Landes i Zygmunt Zehngut, wreszcie kupcowa Natalia Bertelowa, będą odstawieni do Lwowa, gdzie się toczy obecnie przeciwko nim dochodzenie karne o niedozwoloną spekulacyę artykułami żywnościowymi. Aresztowany Landes prowadził dostawy aprowizacyjne na wielką skalę w czasie obecnej wojny. Między innemi dostarczał towarów spożywczych dla Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla i Lwowa, co oczywiście przynosiło ogromne zyski.

Targ dzisiejszy znacznie się poprawił, dowóz artykułów żywnościowych był znacznie większy, można było z łatwością nabyć jaja, masło, ziemniaki, kapustę i t. d. Mleka dowiedziono dzisiaj znacznie większą ilość. Kapusta potaniała. Na placu Jabłonowskich płacono za kopę ładnej kapusty 8—10 koron. Ceny maksymalne obowiązywały te same, co w zeszłym tygodniu.

Targ odbywał się spokojnie, napływ kupujących był znacznie mniejszy, aniżeli na poprzednich targach.

Na rogatkach i drogach, do Krakowa prowadzących, pełniły służbę posterunki policyjne i spędzały spekulantów, którzy usiłowali wykupywać towar od włościanek.

Na targu płacono 7 kor. za kilogram masła, w mieście natomiast podniesiono w niektórych mleczarniach cenę za tę samą ilość masła na 10 kor. Po prostu ceny masła duńskiego i zwyczajnego zrównały się w Krakowie. Okoliczność ta doskonale charakteryzuje stosunki aprowizacyjne w naszem mieście.

Trudne bardzo warunki galicyjskich przedsiębiorstw przemysłowych, których uruchomienie wymaga wielkich ofiar, skłoniły ministra dla Galicyi do odniesienia się do ministerstwa obrony krajowej i do ministerstwa wojny z prośbą, aby podania tych przedsiębiorstw o zwolnienie od służby wojskowej, względnie urlopowanie kwalifikowanych sił roboczych, jako też kierujących pracowników, zostały przez kompetentne władze wojskowe w granicach możności jak najżyczliwiej traktowane. Minister dla Galicyi zawiadomił Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, iż wedle doniesienia wymienionych ministerstw, właściwe komendy wojskowe (Militärkomandos) otrzymały w tym kierunku wskazówki, odpowiadające powyższej tendencyi.

Do właścicieli realności w Krakowie. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych uprasza właścicieli domów w Krakowie i na przedmieściach o zgłaszanie wolnych małych i tanich mieszkań, a to w tym celu, by powracającej gromadnie w najbliższym czasie ludności ewakuowanej ułatwić jak najszybsze znalezienie mieszkań. Zgłoszenia piśmienne lub ustne przyjmują dyżurujący w lokalu komitetu w Szarej kamienicy (Rynek 6) od godziny 5 do 7 po południu.

Z komitetu książęco-biskupiego donoszą nam Z wielu stron otrzymujemy ofiary w naturze dla głodnych w Warszawie i zapytania, dokąd dary głównie ziemniaki, nadsyłać należy. Otóż donosimy ofiarodawcom, że wskutek braku komunikacyi kolejowej i wielu przeszkód innej natury, nie można darów w naturze przesyłać do Warszawy. Komitet więc prosi szlachetnych ofiarodawców, aby ziemniaki zebrane sprzedali na miejscu, a pieniądze nadesłali w gotówce pod adresem komitetu, pałac biskupi, Kraków, z uwagą, że są przeznaczone dla Warszawy.

Ustalenie kursu koron, marek i franków. Austryacka Pocztowa Kasa oszczędności ustaliła dla płatności do Niemiec kurs 100 marek na 138 koron, zaś dla płatności do Szwajcaryi kurs 100 franków na 128 koron. Kurs ten obowiązuje aż do odwołania. Z cyfr powyższych wynika polepszenie się kursu korony.

Kronika lwowska.

Lwów dla Warszawy. Suma wkładek zebranych przez redakcyę „Kuryera Lwowskiego“ dla głodnych w Warszawie wyniosła do wczoraj: 24.215 koron, 2678 rubli, 18 marek, 38 franków — czyli przekroczyła już 30.000 koron.

Obrabowanie prof. Balzera. Dr Oswald Balzer, który przed kilku dniami zaledwie powrócił do Lwowa, zawiadomił wczoraj policyę, że mieszkanie jego przy ulicy Zyblikiewicza uległo w czasie inwazyi splądrowaniu. Sprawcy grabieży zabrali co wartościowsze, resztę zaś zniszczyli. Szkoda wynosi około 3.000 koron.

Pomoc dla wygnańców galicyjskich w Rosyi. Polski „Lwowski komitet ratunkowy“ w Kijowie otrzymał zezwolenie ministeryum spraw wewnętrznych na dalszą działalność w obrębie państwa rosyjskiego w celach pomocy polskim wychodźcom z Galicyi. Biuro komitetu już rozpoczęło swe funkcye i stawia sobie za zadanie otoczyć wychodźców polskich z Galicyi stałą opieką. W odezwie wzywa ich, aby pospieszyli z informacyami o swem położeniu i swych potrzebach. Po naradzie w sprawie wygnańców ministerstwo spraw wewnętrznych asygnowało półtora miliona rubli dla polskich organizacyj pomocy wygnańcom.

Z kraju.

Tarnów, 22 października. (Ś. p. dr Włodzimierz Rogalski). Tarnów poniósł wielką stratę. Umarł dr Włodzimierz Rogalski, dyrektor szpitala powszechnego.

Zmarły urodził się w r. 1871 we Lwowie. Po ukończeniu studyów medycznych w Wiedniu i otrzymaniu stopnia doktorskiego, osiadł w Tarnowie jako sekundaryusz szpitala za dyrektury dra Skowrońskiego. W krótkim czasie ś. p. dr Rogalski został dyrektorem szpitala tarnowskiego i na tym posterunku pozostał aż do śmierci.

Szpital tarnowski, w którym dr Rogalski objął

twarde i ciężkie obowiązki, był właściwie norą obrzydliwą, starą ruderą, w której brak hygieny walczył z brakiem wszystkiego. — Dr Rogalski wszystkie siły poświęcił odnowieniu budynku. — Dzieła dokonał, wprowadził wszystkie ulepszenia, zbudował oddział chirurgiczny i nową salę operacyjną, tak, że obecnie szpital tarnowski należy do najlepiej urządzonych szpitali w Galicyi.

To też niedziw, że chorzy z Tarnowa i powiatu stale zapełniali sale naszego szpitala. Pociągała ich wygoda i troskliwa opieka lekarska. — Pod tym bowiem względem ś. p. dr Rogalski był bardzo wielkim pedantem. Jako jeden z lepszych chirurgów polskich, dokonywał niekiedy bardzo śmiałych operacyj, które się mu zazwyczaj udawały. Nadto był dobrym ginekologiem, internistą i t. d., tak, że w sobie jednoczył przymioty idealnego dyrektora szpitala.

Pokój jego przyjęć stale był wypełniony biedotą wszelkiego rodzaju. Ś. p. dr Rogalski należał do tych doktorów, którzy ubogiego nigdy od drzwi swoich nie odprawili z niczem. Leczył zadarmo biedaków, kupował im lekarstwa, leczył również bezpłatnie studentów, a nierzadko ich utrzymywał. To też biedacy garnęli się doń, bo znajdowali w nim dobrą opiekę lekarską, a nadto szlachetne serce, zawsze współczujące nędzy ludzkiej. Poza swoimi chorymi i szpitalem nie zajmował się niczem, nie sięgał po zaszczyty, nie kusiła go sława. Nieliczne wolne chwile uprzyjemniał sobie muzyką, której był wykwintnym znawcą. Stosunek jego do kolegów był nacechowany wielką idealnością.

W czasie inwazyi, kiedyto wszyscy opuścili miasto, ś. p. dr Rogalski pozostał na stanowisku i pozostał w szpitalu sam jeden (dwaj doktorowie szpitalni poszli do wojska). Pracował od świtu do nocy niosąc ulgę cierpiącym, tak naszym, jak Rosyanom. — Samych operacyj miał dokonać w przeciągu tego czasu blizko siedemdziesiąt. — W sali operacyjnej pełnił swe obowiązki wśród huku armat, dopóty, póki pociski nie uszkodziły zupełnie sali operacyjnej. Po rosyjskiej inwazyi w dalszym ciągu pełnił twardą swą służbę sam jeden, bez żadnej pomocy, bo Wydział krajowy pomocy dać nie mógł, czy nie chciał. Tak byo do ostatnich chwil. — Zaraziwszy się tyfusem brzusznym od chorych, rozchorował się sam i umarł. Przemęczony organizm uledz musiał ciężkiej chorobie.

Śmierć ś. p. dra Rogalskiego uprzytomniła mieszkańcom Tarnowa, kogo stracili. — Wyraz powszechnemu żalowi dał magistrat, który na specyalnem posiedzeniu uczcił zasługi zmarłego w pełni wieku lekarza. Wnioski, obejmujące wmurowanie tablicy pamiątkowej w ścianę szpitala, oraz zainicyowanie funduszu imienia dra Rogalskiego dla biednych ozdrowieńców, wychodzących z powszechnego szpitala, będą przedłożone do aprobaty Radzie miejskiej.

Pogrzeb odbył się wśród olbrzymich tłumów publiczności. Na ulicach, któremi przechodził kondukt, paliły się latarnie gazowe, osłonione krepą. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Tyczkowski, superior XX. Misyonarzy, w asyście licznego duchowieństwa. — Wydział krajowy reprezentował radca dr Bernadzikowski. Nad otwartą mogiłą zasługi zmarłego uczcił w podniosłych słowach burmistrz dr Tertil. Płacz ubogich przy złożeniu ciała do grobu był może najlepszym dowodem, jaką miłością cieszył się zmarły wśród szerokich sfer społeczeństwa. Spoczął niedaleko grobu powstańców, jako jeden z tych, którzy na swój sposób byli budowniczymi Polski.

Cześć Jego przezacnej pamięci!

Lekarze tarnowscy zamiast wieńca złożyli pieniądze na wdowy po legionistach. *K. Woj.*

Z Królestwa Polskiego.

Napływ ochotników do Legionów polskich. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" pisze: Od dłuższego czasu przesuwają się przez ulice Piotrkowa mniejsze lub większe gromadki ochotników, którzy „debiutując" w marszu wojskowym, odchodzą do batalionów uzupełniających Legionów polskich. Czynnikiem, który wywołał to ożywienie w ruchu werbunkowym, jest zmieniony system werbunkowy, na czele którego stanęli w poszczególnych okręgach emisaryusze werbunkowi wraz z odpowiednią liczbą pomocników. Energiczna praca tych oddziałów werbunkowych znajduje obecnie grunt o wiele podatniejszy, idea bowiem Legionów przenika coraz głębiej w masy. To też owoce werbunku są coraz poważniejsze. Onegdaj przybył do Piotrkowa oddział ochotników, złożony z 46 ludzi, a wczoraj znowu napłynęło kilkudziesięciu.

Włączenie nowych okręgów do generał-gubernatorstwa warszwskiego. „Wojskowy dziennik rozporządzeń" dla generał-gubernatorstwa warszawskiego donosi: Okręgi węgrowski, okołowski, siedlecki, łukowski i mazowiecki włączono do obszaru generał-gubernatorstwa.

Z teatrów warszawskich. W tych dniach powrócił do Warszawy artysta teatru polskiego p. Józef Węgrzyn i wystąpił w roli Gustawa w „Dziadach". Krytyka i publiczność przyjęły ulubionego artystę bardzo gorąco; obdarzono go kwiatami.

Repertoar teatrów warszawskich niesie nieprzerwanie sztuki patryotyczne. W teatrze Małym wystawiono z olbrzymiem powodzeniem po raz pierwszy w Warszawie „Kościuszkę pod Racławicami", którego przedstawienia odbywają się 2 razy dziennie. Teatr Rozmaitości gra „Tamtego" i Hertza „Na sprzedaż". Teatr polski daje „Dziady" i „Księdza Marka", a Letni „Taniec czynowników". W operze występuje w roli Carmeny p. J. Gołkowska z Krakowa.

Na cele oświaty. „Kuryer Warszawski" donosi: Wydział oświecenia powołał do życia już około 1000 szkół. Koszt ich utrzymania jest bardzo znaczny, a funduszów na razie brak. Wobec tego sekcya gromadzenia funduszów przy wydziale oświecenia odwołuje się — jak to już donieśliśmy krótko — do ofiarności publicznej w dzień Zaduszny. Zamiast światła na groby, którego koszt pochłaniał sumę przeciętnie 60.000 rb., sprzedawane będą za zezwoleniem ks. arcybiskupa Kakowskiego ofiarne chorągiewki żałobne z napisem: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie", ozdobione wizerunkiem krzyża i lampki płonącej, jako symbolu światła. Chorągiewki te będą sprzedawane w sklepach oraz w specyalnych namiotach na cmentarzach.

W dniu 30 b. m. odbędzie się w Warszawie składka publiczna na cele powszechnego nauczania. Sprzedawane będą znaczki z napisem A. B. C.

Spekulacya środkami żywności. Żydowski dziennik „Hacefira" pisze: Jeżeli ludność Warszawy nie znajdzie sposobu walki ze spekulantami-rabusiami, to wszyscy z wyjątkiem nielicznych bogaczy i spekulantów-rabusiów pomrzemy z głodu i zimna. Niema bowiem rzeczy potrzebnej, którejby spekulanci nie gromadzili, ażeby podwyższyć cenę stokrotnie.

Zasekwestrowanie kości. Prezydyum policyi w Warszawie ogłasza sekwestr wszelkich kości z jatek rzeźniczych, fabryk konserw, składów wędlin, szpitali i zakładów dobroczynnych. Nadto ulegają sekwestrowi kości u handlarzy, zbieraczy i oprawców.

Zbyt i wywóz tych kości jest zakazany, jak również przerabianie tychże w celach przemysłowych.

Zakup kości zorganizowanym zostaje natychmiast przez „Wydział wojenny materyałów surowych".

Wykraczający przeciw tym zarządzeniom karani będą grzywną do 5.000 marek i konfiskatą zapasów towaru.

Ostrzeżenie urzędowe przed usiłowaniem przekupstwa. Z powodu stwierdzenia w ostatnich czasach kilku wypadków usiłowanego przekupienia urzędników niemieckich przez interesentów, prezydent policyi warszawskiej v. Glasenapp ogłosił urzędownie ostrzeżenie, że każdy tego rodzaju wypadek będzie ścigany sądownie i karany.

Ze świata.

Galicya — „Kraj cierpienia i sławy". W „Wiener Abendpost" pojawił się piękny fejleton o Krakowie, pióra Heleny Gegenbauer, w którym autorka opisuje swoje wrażenia z pobytu w Krakowie. Pisze ona: „Kto dziś jedzie do Galicyi, jest pełen naprężonego oczekiwania, zbliża się przecież do kraju, który teraz pełen jest cierpienia i sławy". Przypomina, że ziemia Galicyi, według tradycyi, przesiąknięta jest krwią obrońców Chrystusa, tak, że gdy raz polski poseł prosił u Grzegorza XIII o relikwie dla kościołów, papież odrzekł: „Weźcie polską ziemię, ona jest poświęcona krwią ofiarną". Sympatyczny jest opis pamiątek krakowskich. W ruchu, panującym w ulicach Krakowa, jak pisze autorka, czuć gorący oddech wojny. Kończy się artykuł opisem widoku. jaki roztacza się z Wawelu na sławne i wierne Karpaty.

Rozpaczliwy manifest króla serbskiego. „Vossische Zeitung" donosi, że dnia 2 października król Piotr wydał rozkaz dzienny, mający być odczytany wszystkim wojskom, który między innemi powiada: „Wiem, że wszyscy Serbowie są gotowi dać życie za ojczyznę. Mnie wiek wytrącił broń z ręki. Ja, który zostałem wyznaczony waszym królem, nie mam już siły, aby na czele mej armii bronić ojczyzny na życie i śmierć. Jestem starcem, który was wszystkich, żołnierzy i obywateli serbskich, was, niewiasty i dzieci serbskie, błogosławić tylko może. Przysięgam wam: Jeśli nowa walka przyniesie nam hańbę klęski, wtedy i ja nie przeżyję upadku. Razem z upadającą ojczyzną i ja ducha wyzionę".

Papierowa moneta zdawkowa w Rosyi. „Russkija Wiedomosti" donoszą: Rosyjski minister skarbu przedłożył senatowi następujący projekt rozporządzenia: Ze względu na niedogodności z powodu braku zdawkowej monety i niemożności wykonania w krótkim czasie potrzebnej ilości drobnej monety, zgodnie z postanowieniem rady ministrów, ministerstwo skarbu nakazało wydać papierowe znaczki w miejsce bilonu, na następujących warunkach: Papierowa moneta zdawkowa ma obowiązkowy kurs, tak samo, jak moneta miedziana i srebrna. Znaczki pieniężne mają być zrobione na wzór znaczków, wydawanych z powodu jubileuszu Romanowych. Znaczki będą miały wartość 20, 15, 10, 3, 2 i jednej kopiejki. Na odwrotnej stronie będą miały dopisek: Ma kurs na równi ze srebrną, względnie miedzianą monetą. Każdy jest zobowiązany przyjmować te znaczki do wysokości 3 rubli. Państwowe kasy znaczki te przyjmują w każdej sumie. Rozporządzenie to rozpowszechniono do wiadomości publicznej telegraficznie.

Szkoły niemieckie w Rosyi. „Nowoje Wremia" donosi, że według statystycznych danych odeskiego okręgu naukowego, zamknięto w gubernii besarabskiej 168 szkół niemieckich, w tej liczbie jednolitych 84 i mieszanych 84. W szkołach tych uczy się 6.840 uczniów, z których tylko 60 było pochodzenia niemieckiego.

Zmarli:

W Wasszawie zmarł w dniu 21 b. m. Izydor Kowalski, długoletni intendent Tow. muzycznego, oraz urzędnik zarządu m. Warszawy.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: »Joanna Doré«, sztuka w 7 odsłonach Bernarda Tristana.

Sroda: „Awantura", komedya Flersa i Caillaveta

Czwartek: „Joanna Doré".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek wieczór o godzinie 7½: »Kaśka Karyatyda«.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 października termometr doszedł od + 0·0 do + 10·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 26 października o g. 7 rano stan barometru 743·6 termometru + 3·8 C; wiatr: północny.

Poznańskie dla Galicyi.

Rodacy nasi pod zaborem niemieckim, którzy na swoje szczęście nie zaznali bezpośrednio skutków wojny, objawiają żywe współczucie dla niedoli innych dzielnic, a zwłaszcza Królestwa. — Dotychczasowa akcya ratunkowa w Poznańskiem wydała już dotąd bardzo poważne rezultaty, a pomimo to dalsze usiłowania niesienia pomocy naszym ofiarom wojny nie ustają z ich strony, co z gorącą wdzięcznością zanotować wypada. W ostatnich czasach podniesiono między innemi myśl, aby obywatele z Poznańskiego dali czasowo pracę i pomieszczenie robotnikom z Królestwa, pozbawionym zarobków z powodu zamknięcia fabryk.

W tej sprawie zamieścił świeżo znany pisarz p. Maciej Wierzbiński w pismach poznańskich odezwę, w której pisze:

Wiadomo, że klęska głodowa w Królestwie Polskiem wypędza tysiączne zastępy ludu miejskiego na obczyznę, że biura werbunkowe w Łodzi i w Warszawie pracują gorliwie i że ze samej Łodzi wyjechało do Niemiec około 22 tysiące robotników. Czyliż nie powinniśmy choć w części skierować tych drużyn uchodźczych w Poznańskie? Rozmieścić tułaczów w środowisku, gdzie znaleźliby nietylko ciepłą izbę i ciepłą strawę, ale ciepłe słowo! Przecież ramiona tych biedaków, idących w dal nieznanego Zachodu, wyciągają się w tej chwili tęsknie do swoich! Kwestya ta nasunęła się kilku obywatelom z tej i tamtej strony słupów granicznych i okazało się, że wobec grozy położenia żywnościowego władze łódzkie zezwalają na emigracyą w Poznańskie. Aby akcyę taką ratunkową uruchomić prawidłowo, należałoby powołać do życia dwa komitety, jeden w Poznaniu, drugi w Łodzi. Do biura poznańskiego zgłaszaliby się obywatele, otwierający swe domy dla uchodźców. Stąd wysyłanoby listy ofert i zapotrzebowań do Łodzi, dalej czuwanoby nad przejazdem poszczególnych grup emigracyjnych, tu przyjmowanoby je na dworcu kolei i wreszcie rozsyłano do odnośnych domów. — Tymczasem komitet łódzki wyszukiwałby nieposzlakowane osoby, pochopne do wyjazdu i wyprawiał je ryczałtem w Poznańskie, stosownie do odebranych ofert. Zrazu akcya ta ograniczyłaby się na Łodzi, lecz rzeczą komitetu byłoby postarać się również u władz warszawskich o pozwolenie na wywóz ludzi zagrożonych głodem.

Jak pisma poznańskie notują, odezwa znalazła żywe echo, a odnośne oferty napływają dość licznie.

Wyłoniła się także poruszona przez prasę poznańską kwestya dobrowolnego opodatkowania się na cele narodowe w tej samej wysokości, w jakiej opłaca się podatek państwowy.

Dotychczas, jak już poprzednio donieśliśmy, w dwóch bankach poznańskich, mianowicie w Banku Związku Spółek zarobkowych i w Banku włościańskim, złożyli bracia nasi w zaborze pruskim **976.717** marek na rzecz Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem.

Z Podlasia.

»Ziemia Lubelska« z dnia 24 bm. donosi:

Z całego Podlasia największe straty poniósł powiat Konstantynowski. Popalono tam bardzo wiele budynków gospodarczych, wiele zboża w stodołach i stertach, zabrano zapasy siana i koniczyny, bardzo wiele żyznych pól stratowano doszczętnie. Majątki Rusków, Łysów i Czuchów, pp. Hunnickich, pomimo, że toczyła się tam duża bitwa, ucierpiały stosunkowo niewiele. Szrapnele padały przed samym pałacem, kule karabinowe powybijały i podziurawiły w nim szyby. Przez pola i łąki ciągną się krętym wężem głębokie linie okopów dwóch armij. Spłonęły tu dwie sterty, dwa magazyny na okowitę, trzy młyny, magazyn zbożowy i dwa domy służbowe.

W ostatniej chwili, podczas bombardowania pozycyi, kozacy zaczęli rabować dwór, powstrzymani zostali jednak przez pułkownika rosyjskiego, na którego rozkaz rozstrzelano na miejscu trzech kozaków, schwytanych na gorącym uczynku. Podkreślić należy wierność służby folwarcznej, która w najcięższych chwilach broniła z zaparciem się mienia dworskiego. W okolicy kozacy spalili dwie wsie: Żabnie i Myszkowice. W Ruskowie obecnie jest już czynny sąd gminny.

Majątki Czeberaki i Falatycze pp. Bądzyńskich ucierpiały najwięcej z całej okolicy. — Nie pozostało tam ani jednej sterty, ani jednej stodoły, ani jednego stogu ze zbożem i słomą zeszłoroczną. Z całej krescencyi dwóch doskonale zagospodarowanych folwarków zostało... 8 korcy żyta. W Falatyczach spalono wszystkie budynki folwarczne, dom mieszkalny, czworaki, obory i inne zabudowania.

W Czeberakach spalono stodołę, szopę i narzędzia rolnicze. Park wycięto. Na obu folwarkach zabrano 40 koni, powozy, bryczki, wozy i uprząż. Dom mieszkalny silnie uszkodzono, bitwa bowiem toczyła się w ogrodzie tuż koło domu na sąsiednich polach.

Wewnątrz domu zniszczono meble i rozkradziono wiele rzeczy. Dzisiaj Falatycze i Czeberaki leżą w gruzach. Zboża nie zostało ani odrobiny. W Toporowie p. A. Węglińskiego dom mieszkalny ocalał. Spalone zabudowania folwarczne i sterty ze zbożem i paszą. W Chotyczach hr. Grabowskiego dwór ocalał. Spalono oborę, stodołę i wszystkie sterty ze zbożem. — Właściciel w ostatniej chwili wyjechał, zabierając ze sobą inwentarze.

W Kobylanach, należących do p. I. Frankowskiego, dom mieszkalny i mieszkania służby ocalały, poza tem cały folwark spalono, jak również wszystkie sterty ze zbożem i paszą, oraz 400 korcy żyta zeszłorocznego wraz ze spichrzem. Całe wewnętrzne urządzenie domu doszczętnie zniszczono, wiele rzeczy zrabowano.

W Dziadkowskiem pp. Chrzanowskich spalono dwór i wszystkie zabudowania, jak również sterty ze zbożem i paszą. W Pieczycach spalono wszystkie zabudowania, prócz domu mieszkalnego, czworaki i spichrz. Spalono również całą krescencyę w stodołach, stertach i stogach. Urządzenie domu zrabowano, mimo, że właściciele pp. Nasiłowscy pozostali cały czas na miejscu. W Dubiczach p. Godlewskiego nie spalono nic. Konie, powozy, bryczki i wozy zabrano. Zrabowano również całe urządzenie dworu.

W Konstantynowie — dworze bar. Stanisławowej Platerowej, ocalał pałac i budynki. Spalono wiele stert. Miasteczka Konstantynów i Janów zostały spalone i zrabowane przez kozaków.

W osadzie Łosice spalono 2 domy. Wojsko ratowało domy i sklepy żydowskie. Młyn uratowano za 100 rubli wykupu. Jednego kozaka, złapanego na gorącym uczynku, rozstrzelali Niemcy. Wieś Wyrzyki spalono, wieś Kornica spalona częściowo, kościół ocalał; we wsi Górki szrapnele uszkodziły kościół. Dobra Hruszniewskie bar. Kazimiery Platerowej doznały ciężkich strat. W Hruszniewie pałac ocalał.

Folwarki Rybnik, Chłopków, Kuszanka prawie w całości spalone. Ocalały folwarki: Ostromęczyn, Pasieka i Szydłolas. Uprowadzono pełnej krwi obory holendrów i simmenthalerów. Dom administratora p. J. Podczaskiego całkowicie zrabowano, mimo, iż był cały czas na stanowisku, dzieląc trudy i niebezpieczeństwo z hr. Platerową i jej córką.

W Patkowie u p. A. Kopcia uprowadzono znane stado koni arabskich. W Józefowie p. J. Grodzickiego spalono jedynie 2 sterty zboża. W Huszlewie ks. Woronieckiej spalono tylko stodoły ze zbożem i sterty. Ks. Woroniecka przetrwała ciężkie te chwile na stanowisku.

Zeppeliny nad Londynem.

W „Daily Mail" w bardzo dramatyczny sposób opisuje ostatni najazd Zeppelina na Londyn amerykański dziennikarz Shepherd. Podajemy opis za „Kölnische Ztg.":

Głośniej niż dźwięki orkiestry toczy się ponad teatrem głęboki, złowrogi ton „Zeppelin!" szepce ze drżeniem ładna dziewczyna, siedząca obok szkockiego oficera. „Nie", odpowiada szeptem oficer, „to drzwi się zatrzasnęły". Kłamie świadomie. „Zeppelin, Zeppelin!" — przebiega szept wśród publiczności. Gdybyście wiedzieli, co się dzieje na ulicy, już byście wybiegli, zamiast czekać końca ostatniego aktu. Tam bowiem rozgrywa się dramat, jakiego stary Londyn podczas swojej bogatej, tysiącletniej historyi nigdy nie oglądał.

Spada zasłona. Z teatru wypływa tłum na przepełnioną ulicę. Komunikacya ustała. Milion zupełnie cichych wołań wzbiera w jeden stłumiony okrzyk. Siedm milionów ludzi największego miasta na świecie stoi i z zaciemnionych ulic wpatruje się uporczywie w niebo.

Między jesiennemi gwizdami płynie długi, cienki Zeppelin. Jest cały ciemnożółty, jak zboże w sierpniu. Długie palce reflektorów wytryskują z dachów miasta i jasnemi końcami dotykają wszystkich boków zwiastuna śmierci. Straszliwe huki wybuchów napełniają miasto. Są to bomby Zeppelina, które padają, zabijają i palą. Słabsze huki — są to strzały — słychać je w pobliżu. To działa obronne wysyłają szrapnele ku niebu.

„Na miłość Boską, daj z tem spokój!" rzecze jakiś mężczyzna do drugiego, który chce przytknąć zapaloną zapałkę do swego cygara. Zapomniał z trwogi, że taki mały płomyk z oddali jest niewidzialnym. Szmery i głosy płyną przez wszystkie ulice.

Tam na niebie płonie jakieś czerwone światło.

— Może to nasz dom się pali — woła jakaś pani i chwyta swego męża za rękaw.

— Jest milion domów w Londynie — odpowiada na to — dlaczego miałby to być właśnie nasz dom?

Grupa mężczyzn, mówiących po francusku, przystanęła na ulicy z oczyma wlepionymi w niebo. Są ubrani jak kelnerzy i właśnie wybiegli z górnych piętr jednego z najbogatszych hoteli świata.

— Do dyabła — woła jeden, a potem... — Mamy go! Teraz nie może uciec! Strzały trafiają go naokoło!

— „O, o, moja szyja! — woła ładna panna w stroju wieczornym — Nie mogę już ani minuty dłużej patrzeć w górę".

Lecz patrzy dalej. Naokoło niej sami wspaniale ubrani mężczyźni i panie w kostyumach wieczorowych.

Przeciągłe okrzyki „O" i „Ach" witają błyszczące białe smugi strzałów szrapnelowych. Brzmią, jak okrzyki podziwu tłumu amerykańskiego na widok ogni sztucznych.

I nagle największe miasto na świecie stało się nocnem polem bitwy, na którem żyje siedem milionów mężczyzn, kobiet i dzieci. To jest wojna w sercu cywilizacyi i zagraża tylu milionom rzeczy, przez ludzkie serca i ludzkie ręce stworzonych w ubiegłych wiekach. Dziś w nocy wstaną płaczące żałobnice od swoich zmarłych i trwożnie spojrzą na niebo. Małe dzieci, które już zasnęły z modlitwą: „Niech mnie od złego anieli strzegą"! na ustach, będą zbudzone i szybko zaniesione do piwnicy, aby się uratowały od śmierci.

I znowu rozbrzmiewają okrzyki: „Boże, Boże, zakołysał się"!

Jeden szrapnel zabłysnął na pozór tuż w pobliżu wielkiego balonu. Ale Zeppelin porusza się spokojnie dalej. Jakiż poszum radości wzniósłby się z tych piersi, gdyby te miliony nagle ujrzały ów żółty przedmiot rozbłyskujący się w olbrzymiej eksplozyi! Małe rączki w białych rękawiczkach klaszczą z radości, gdy Zeppelin tak blizko przejechał obok śmierci. Białe zęby pokazują się w uśmiechach twarzy, zwróconych do góry. Mężczyźni huczą z radości. Ci panowie i te panie, wytwór kultury dwudziestego stulecia, stali się żywiołowymi. Brudni, krwawi, zdziczali w wojnie żołnierze tak samo czują podczas bitwy. Mord wśliznął się w dusze ludzi tego tłumu. Jeżeli ci ludzie tam w górze myślą, że przerażają Londyn, to się mylą. Doprowadzają oni go tylko do wrzącej wściekłości. Jesteśmy wszyscy braćmi i siostrami w ulicach Londynu dziś w nocy. — Nie jesteśmy już mężczyznami ani kobietami, ani dobrymi, ani złymi, jesteśmy tylko ludźmi, zranionymi, oszalałymi, niechcącymi umierać. Oto jest cud, który stwarza ów wielki worek powietrzny.

Udział Włoch w wojnie przeciw Bułgaryi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Brindisi, 26 października.

Według nadeszłych tu wiadomości iskrowych, **eskadra włoska bierze udział w ostrzeliwaniu i blokadzie wybrzeży bułgarskich.**

Dla uchodźców wojennych w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 24 października.

„Berlinske Tidende" donosi z Petersburga, że z inicyatywy ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa, odbyła się konferencya dla sprawy opieki państwowej nad tysiącami tułaczy, przybyłymi z obszarów zajętych. Przyznano ogólnie, że krytyka, jaka się pojawiła, nie jest nieuzasadnioną. Sprawa sama przez się nastręcza wiele trudności, a brak do tego organizacyi i potrzebnej liczby urzędników dla sprostania ogromnemu rozmiarowi pracy. Ponadto tułacze zebrali się w pewnych miejscach, a przewiezienie ich do rozmaitych miejscowości połączone jest z ogromnemi trudnościami. Postanowiono **wszystkich urzędników z krajów zajętych zebrać w jednym departamencie, który ma zająć się kwestyą tułaczy i otrzymać specyalne pełnomocnictwa.**

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 23 października.

Koło wsi Kalzen nad dolnym biegiem rzeki Aa wyparliśmy Niemców. W walce koło wsi Pecze na południowy wschód od Rygi (11 kilometrów na północny zachód od Borkowic) **udało się Niemcom obsadzić tę miejscowość.** Koło wsi Blanka na północ od Pecze zadaliśmy nieprzyjacielowi naszym ogniem wielkie straty. Na wielu odcinkach frontu ryskiego ogień artyleryi dochodzi do ostatecznego napięcia. — W nocy na dzień 23 października Zeppeliny przeleciały nad Rygą i rzuciły na kilka części miasta bomby. Budynki wojskowe nie doznały uszkodzeń.

Na froncie koło Dyneburga w poszczególnych miejscach odżyły walki. Nieprzyjaciel skierował silny ogień swej artyleryi wyłącznie w okolice na zachód od Iłłukszt i następnie zaatakował. Pierwszy atak został odparty, lecz pod wieczór **udało się Niemcom obsadzić wieś Iłłukszty,** przyczem w zaciętej walce ponieśli ciężkie straty. Walka w okolicy Iłłukszt toczy się jeszcze. Silny, obustronny ogień artyeryi trwał przez cały dzień koło wsi Medun. Na północ od Nowoaleksandrowska, na wschód od jeziora Pruta i na południe jeziora Dryświaty obsadziliśmy po walce kilka wsi. Niemcom udało się odzyskać jedną z tych wsi, Krumple (7 kilometrów na północ od Widzów); potem wyparto ich stamtąd bagnetami. Wieś Duki na zachód od Postaw podczas walk przechodziła z ręki do ręki. Nad kanałem Ogińskiego na południe od jeziora Wygonowskiego wojskom, naszym po walce na bagnety udało się wtargnąć do wsi Wólka. Na dalszym froncie aż do Prypeci i na lewym brzegu Styru niema żadnej zmiany. Koło Nowoaleksińca nieprzyjaciel podjął kilka kontrataków, które złamały się w ogniu naszych wojsk. Na froncie w Galicyi na południe od Nowoaleksińca niema żadnej zmiany.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 24 października:

W okolicy Schmarden na zachód od Schlock wywiązały się walki, lecz dla obu stron bez znaczenia. W okolicy lesistej na wschód od Olaj na drodze do Mitawy trwa dalej ogień piechoty i artyleryi. Na lewym brzegu Dźwiny na południe od Uxkuell (2 kilometry na zachód od Borkowic) Niemcy podjęli kilka wycieczek i bezskutecznie rozpoczęli ofenzywę. Na dalszym froncie aż do Prypeci nie zaszło nic, coby miało znaczenie. Walki na lewym brzegu Styru trwają dalej.

Koło Komarowa na północny wschód od Kolek i w pobliżu Kolek według nadeszłych szczegółowych sprawozdań dostało się w nasze ręce 22 oficerów i 1600 żołnierzy, 17 karabinów maszynowych, 8 miotaczy bomb i dwa reflektory.

Sprawozdanie sztabu generaln. ros. marynarki

Dnia 21 października eskadra złożona z okrętów francuskich i angielskich, oraz rosyjskiego krążownika »Askold« ostrzeliwała wybrzeże bułgarskie, wziąwszy pod ogień w Dedeagacz pozycye obserwacyjne i baterye, jako też port. Ogień, zdaje się, wyrządził wielkie spustoszenia w składach amunicyi, magazynach wojskowych i innych miejscach. Dworzec i most kolejowy były również ostrzeliwane. Nieprzyjaciel nie odpowiadał na ogień. Tego samego dnia flota pod komendą komendanta rosyjskiego krążownika »Askold« ostrzeliwała osadę i port Lagos.

Przedsięwzięcia floty na morzu Bałtyckiem:

Dnia 22 października okręty nasze wysadziły wojsko na ląd w pobliżu wsi Domesnees na wybrzeżu Kurlandyi u wejścia do zatoki Ryskiej. Wojska nasze wyparły oddział nieprzyjacielski, który chronił tego punktu, wzięły jeńców i zdobyły materyał. Na polu walki znaleźliśmy jednego zabitego oficera i 12 żołnierzy niemieckich. Nasze straty wynosiły tylko 4 rannych.

Na morzu Bałtyckiem łódź podwodna angielska w pobliżu Libawy zaatakowała i zatopiła krążownik niemiecki typu »Prinz Adalbert«.

Na Kolumnę Legionów

złożyli w administracyi „Nowej Reformy"

Mołotków-Dwór w pierwszą rocznicę krwawych walk na połach Mołotkowa 100 K; dzieci szkolne z Kamesznicy Górnej 10 K 35 h za pośrednictwem nauczycielki M. Połciówny; Józ. Skupniewicz 50 K.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Jakób Rendler i Alfred Kozaczewski 10 K za pośredn. sądu powiat. w Cieszanowie; A. Stauferowa 20 K (na odzież); pospolitacy 1 komp. 19 p. p. pospolitego ruszenia w G... 50 K; Ludmiła Lisiecka 10 K (na ciepłą odzież) zamiast kwiatów i światła na nieznaną mogiłę 17-letniego bohatera Mieczysława Skulskiego, rannego w bitwie pod Laskami.

Dla głodnych Warszawy

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Marya Prosołowiczówna 13 K od dzieci szkolnych w Wojkowy: Baranowska 5 K dla uczczenia imienia ś. p. Tadeusza Głogowskiego: Anna Jędrzejowiczówna 21 K 20 h, dr Tadeusz Rawski 20 K. Marya Miszke 10 K, Mieczysław Wilczek 10 K ze składek przy wypłacie zapomóg; chorzy ze szpitala Nr 2, ul. Miodowa, oddz. 3, 6 K 50 h; grono naucz. 4-kl. szkoły w Kaszowie wraz z dziatwą szkolną 60 K 48 h; Tow. wzajemnej pomocy urzędników magistratu i zakładów miejskich w Krakowie 100 K.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Marya Miszke 10 K, Mieczysław Wilczek 9 K 77 h ze składek przy wypłacie zapomóg.

Na Czerwony Krzyż

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Urząd podatkowy w Żurawnie 744 K 74 h jako dobrowolne datki pobierających zasiłki wojskowe za pośredn. i inicyatywą p. Anny Kiperówny nauczycielki (wśród ofiarodawców złożyli po 20 K: Jan Mühlbauer, Albrecht Mühlbauer i Wasyl Witruk, po 10 K: Aniela Ohrymowicz i Szymon Ławryś; urząd podatkowy w Dukli książeczkę oszczędnościową Tow. zaliczkowego w Dukli Nr 2.480 na 734 K, zebrane przez personal tego urzędu przy wypłacie zapomóg wojskowych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Gsman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski